

Kolumny podłogowe
Avalon Acoustics ASCENDANT

Cena: 45 930 zł (para)

Dystrybucja: [Audio System](#)

Kontakt:

tel.: (0-22) 662-45-99

fax: (0-22) 662-66-74

e-mail: kontakt@audiosystem.com.pl

Strona producenta: [AVALON ACOUSTICS](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Avalon to firma-legenda. A przecież wcale nie jest firmą starą, nie zbierała uznania, poważania, rozpoznawalności wreszcie powolutku, po kawaleczku, kumulując to wszystko, a wdarła się na szczyty przebojem. Udało się jej właścicielowi i jednocześnie protagoniście (bo konkretnymi projektami zajmują się różni inżynierowie w firmie), Neilowi Patelowi zbudować firmę, której kolumny są swego rodzaju ikonami – zarówno w dziedzinie projektu plastycznego (model Eidolon jest chyba najczęściej kopiowanym produktem audio), opartego na ściętych w formę diamentu obudowach, jak i używanych przetworników – to niemal wyłącznie głośniki ceramiczne oraz diamentowe kopułki. Jedynie w tańszych produktach można znaleźć inne głośniki, jak np. nomexowo-kevlarowe. Takie właśnie są w testowanych, niemal najtańszych w ofercie firmy, kolumnach Ascendant. Kolejnym wyróżnikiem tej amerykańskiej firmy są... ceny. To drogie i bardzo drogie produkty i dopiero wprowadzone jakiś czas temu „tańsze” NP. Evolution nieco z tą tradycją zerwały. Jednocześnie jednak, jakby dla przeciwwagi, Avalon wprowadził do sprzedaży niewiarygodnie wręcz drogie Sentiele. Wszystko więc pozostało po starym. Biorąc to wszystko pod uwagę, można chyba powiedzieć, i część audiofilów tak właśnie robi, że to zbyt droga, przeceniana firma, epatująca niezwykłymi kształtami i przetwornikami. Można by, gdyby nie wybory profesjonalistów, prawdziwych fachowców, ludzi których cenię. Myślę o Martinie Collomsie, „guru” w dziedzinie konstrukcji głośnikowych ([„Hi-Fi News”](#), [„HiFiCritic”](#)), grającym na modelu Diamond, czy też o panu Winstonie Ma, właścicielu firmy [First Impression Music](#), który przy ocenie taśm-matek i finalnych płyt korzysta ze swoich Isisów (wcześniej m.in. z Diamondów – proszę rzucić okiem na opis jego systemu [TUTAJ](#)). A to coś mówi.

Mimo to, do mnie osobiście dźwięk tych kolumn nie do końca trafiał. Słuchałem ich wielokrotnie w czasie wystaw i nigdy nie były one czymś więcej niż „niezłymi” kolumnami. Jak pokazał odsłuch Ascendantów w moim własnym systemie, chodziło jednak najwyraźniej o to, że nigdy te kolumny nie były poprawnie ustawione. Że coś w setupie było nie tak, jak trzeba. Nieczęsto się do zdarza, ale akurat Avalony wymagają ultra-dokładnego ustawienia. Jeśli tego nie dopilnujemy, to ich dźwięk może i będzie niezły, ale tylko w jednym i tylko jednym miejscu w danym pomieszczeniu zagrają tak, jak trzeba. No i jeszcze wygrzewanie – firma mówi o minimum 300-400 godzinach, ale trzeba do tego dodać jeszcze czas potrzebny na „zaaklimatyzowanie się” w konkretnym pomieszczeniu, nawet wygrzanych wcześniej kolumn. Wszystko to składa się na coś, co trafnie opisał w swoim teście Jeff Dorgay: „Im więcej czasu spędzisz z Ascendantami, tym lepiej zdasz sobie sprawę z tego, jak mistrzowskimi produktami one są.” (J. Dorgay, *Master of Detail*, [„ToneAudio”](#), Issue 14, s. 101; cały test [TUTAJ](#)).

ODSŁUCH

Płyty odsłuchiwane w tym teście:

- Bill Evans Trio, *Bill Evans Trio at Shelly's Manne-Hole*, Riverside/JVC, JVCXR-0036-2, XRCD.
- Danielsson/Dell/Landgren, *Salzau Music On The Water*, Act Music+Vision, ACT 9445-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Deep Purple, *Perfect Stranger*, Polydor/Polydor Japan, 25MM 0401, LP.
- Depeche Mode, *Fragile Tension/Hole to Feed*, Mute Records, 12BONG42, 2 x 180 g, maxi-SP LP.
- Diorama, *Cubed Deluxe Edition*, [Acsession Records](#), A 114, 2 x CD.
- Frédéric Chopin, *The Complete Nocturnes*, piano: Gergely Bogányi, Stockfisch, SFR 357.4051.2, 2 x SACD/CD.
- Jean-Michel Jarre, *Zoolook*, Disques Dreyfus/Polydor Canada, Jar 5, LP.
- Julie London, *Julie Is Her Name. Vol. 1*, Liberty/EMI Music Japan, TOCJ-90014, HQCD.
- Keith Jarrett, *The Köln Concert*, ECM/Universal Music Japan, UCCE-9011, gold-CD.
- King Crimson, *In The Court Of The Crimson King*, Universal Music Japan, UICE-9051, HDCD.
- Lars Danielsson & Leszek Możdżer, *Pasodoble*, ACT Music, ACT 9458-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Shota Osabe Piano Trio, *Happy Coat*, Sho Studio of Music/First Impression Music/Lasting Impression Music, LIM K2HD 031, K2 HD CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Thelenious Monk, *Briliant Corners*, Riverside/Universal Music Japan, UCCO-9220, CD.
- Thom Yorke, *The Eraser*, XL Records/Warner Music Japan, WPCB-10001, CD.
- Wes Montgomery, *Incredible Jazz Guitar of...*, Riverside/JVC, VICJ-41531, K2 CD.
- William Orbit, *My Oracle Lives Uptown*, Guerilla Studios/[Linn Records](#), AKH 351, 2 x 180 g LP; recenzja [TUTAJ](#).

Japońskie wersje płyt dostępne na stronie [CD Japan](#).

Obrazowo mówiąc, Ascendanty to kolumny, które niewiele wybaczą i jeszcze mniej nagradzają. Zanim do tego przejdę, chciałbym jednak dodać, sumując to, co poniżej, że to wysokiej próby, rasowe konstrukcje, które zagrały u mnie znacznie lepiej niż jakiegokolwiek inne Avalony słyszane przeze mnie na wystawach, odsłuchach, pokazach itp. Zagrały, prawdę mówiąc, znakomicie, i w wielu aspektach lepiej niż moje Dobermanny [Harpji Acoustics](#). Nie we wszystkim, o czym potem, trzeba było się przyłożyć do ich ustawienia, o czym też za chwilę, ale dały taki popis swoich możliwości, zagrały w tak interesujący sposób, że z przyjemnością spędziłem przeznaczony im czas i teraz znacznie dokładniej wiem, czego Dobermannom brakuje i czego oczekiwałbym po ich następcach.

Najpierw o wybaczeniu. Czy też jego braku. Avalony dość szybko pokazują błędy w torze przed nimi, a także niedoskonałości nagrań. Obydwa te elementy traktują jednak inaczej niż Dobermanny, tak naprawdę będąc dla nagrań znacznie łaskawsze. Jeszcze do tego wrócimy. Tor dla Ascendantów musi być maksymalnie dobrze zrównoważony, z akcentem położonym na kontrolę niskich częstotliwości i brak rozjaśnień na wyższej średnicy. Każde odstępstwo, a to lekka nawet utrata dyscypliny niskich częstotliwości, a to twardszy atak w okolicach 1-2 kHz, cokolwiek – zaraz pokazywane jest przez Avalony w dość bezpośredni sposób. Ciekawe jest przy tym to, że niekoniecznie musi to być granie nieprzyjemne – nie o to chodzi. Może się to złożyć na atrakcyjniejszy nawet od naturalnego dźwięk, w takim sensie, że bardziej nasycony, bardziej bezpośredni niż to, co można usłyszeć na koncertach akustycznych. Żeby jednak oswoić te kolumny, trzeba im poświęcić trochę czasu. Postawione dokładnie w tym samym miejscu, co Dobermanny, będąc nieco przeciw od polskich konstrukcji mniejsze, zagrały ciut zbyt ciężkim średnim basem. To akurat normalne, ponieważ mój pokój do wielkich nie należy, a i kolumny

bardzo daleko od ścian nie stoją. Znam jednak to pomieszczenie na wylot i wiem, co muszę w brzmieniu kolumn w nich ustawionych uwzględnić. Znakomitej większości konstrukcji to wystarcza. Avalonom nie. Trzeba było je wysunąć nieco dalej w stronę środka pokoju, żeby zakres o którym mowa, zespolił się z resztą pasma. W Harpiach poradziłem sobie z tym w ten sposób, że zatkałem wyloty bas-refleksu. Próbowałem to zrobić i w Avalonach (w których wylot jest od spodu), ale – prawdę mówiąc – zmiany były niewielkie. Stąd konieczność ich ustawienia dalej od ściany tylnej.

Tak postawione zagrały niebywale koherentnym i spójnym dźwiękiem. Niebywale jest to, że najwyraźniej Ascendanty to kolumny o raczej kremowym, raczej nasyconym, raczej pełnym dźwięku. Na wystawach grają często ostro, albo nijako i przyzwyczailem się o nich myśleć właśnie w ten sposób. Odpowiednio zasilone i ustawione zaprezentują jednak cechy, które kojarzyłem do tej pory z takimi kolumnami, jak [Harbeth](#), czy [Bravo!](#) itd. Szczególnie z naciskiem na te ostatnie – amerykańskie konstrukcje zabrzmiały bowiem jak jeden, ciut ciepły głośnik. Ważna okazała się też sprawa ich dogięcia i maskownic. Te ostatnie dzielą recenzentów i melomanów, co zresztą dało o sobie znać, kiedy mili ludzie z Audio Systemu przywieźli kolumny do mnie i je ustawiając, prowadzili ze mną i między sobą dyskusję maskownic dotyczącą.

Jeden z nich stwierdził kategorycznie, że „wyłącznie z”, bo nie ma wówczas problemu z wyższym środkiem (na pomiarach, w okolicach kilku kHz, widać wówczas lekkie zagłębienie), a drugi, że „wyłącznie bez”, bo „maskownica wysysa z Avalonów życie”. Jak się okazało, obydwaj mieli rację i można kolumny ustawić pod kątem obydwu opcji: z i bez. Mimo to, po jakimś czasie skończyło się na tym, że słucałem muzyki z Avalonami bez maskownic. Żeby uzyskać jednak gładkość tego, co dają te kolumny z założonymi maskownicami (które najwyraźniej są używane przy pomiarach i projektowaniu) oraz otwartą, wyraźną górę bez maskownic, ale bez nieco „wywalonej” średnicy (jak mówiłem, chodzi o 1-2 kHz), musiałem je ustawić tak, żeby ich osie przecinały się tuż przed moim nosem. Tak ustawione, tak dogięte Avalony zagrały w niebywale dźwięczny sposób. Było to granie, w którym miałem więcej harmonicznych niż z moich kolumn, harmonicznych tworzących coś w rodzaju „głębi” dźwięku. Dobermanny, ale i kolumny KEF-a, Monitor Audio itp. tworzą świetny „obraz”, ale w rodzaju „odcisku”, z wyraźnie zaznaczonymi krawędziami, z genialną szybkością i otwartością. Z kolei Avalony, podobnie jak wspomniane Bravo!, pokazują instrumenty, ale i generalnie wydarzenia, w bardziej trójwymiarowy sposób. To dodatkowy „wymiar” nie tyle – czy też nie tylko – sceny dźwiękowej, bo to jeszcze insza inszość, ale barwy, dynamiki, czegoś co powoduje, że od razu wiemy, że to „rasowy” dźwięk. Coś, jak tytuł „sir”, który z każdego nobilituje i zmienia jego postrzeganie w oczach innych, niezależnie od tego, z jakiej warstwy społecznej delikwent pochodzi. I słycać to z każdą płytą, z każdym rodzajem muzyki. Najlepiej wypadają klasyka i jazz. Ależ cudownie zabrzmiał fortepian z płyty z *Nokturnami* Chopina! To wzorcowe nagranie tego instrumentu, w dodatku świetne muzycznie, nieco gęste i z wyraźnym pierwszym planem – tak, jak to nagrywa w swoim studiu nadworny realizator Stockfische, Günter Pauler. Avalony pokazały tę cechę momentalnie, ale i jej nie pogłębiły. Po prostu poszły po tej samej linii i jeszcze głębiej wszystko zeszło, jeszcze pełniejszy był to dźwięk itp. Podobnie było ze wszystkimi nagraniami XRCD, np. z płytą z koncertu Bill Evans Trio.

Ciekawie zabrzmiał rock i elektronika. Obiecałem wrócić do jakości nagrań i tego, co z tym robią Ascendanty, co też czynię. Jak mówiłem, Avalony są dość bezlitosne, ale w przypadku płyt raczej nie podkreślają wyostrzeń, raczej nie sieją górą. Nie tolerują natomiast kompresji. Nagrywane bez niej płyty – czy to stare (Julie London), czy nowe (Danielsson/Dell/Landgren) – albo takie, gdzie użyto jej w bardzo umiarkowany sposób (Danielsson&Możdzer) brzmią fenomenalnie. Już jednak *Cubed* Dioramy, w miejscach, gdzie podnosił się średni poziom siły głosu, gdzie wchodziło dużo, głośno grających instrumentów, tam wkładał się do wszystkiego lekki chaos. Tutaj Dobermanny radziły sobie lepiej, bo choć kompresja była w nich zaznaczana, to jednak potrafiły na tyle wszystko od siebie odseparować, że dźwięk całości nie był tak ściśnięty. Nie, żeby z Avalonami brzmiało to źle – było soczyście, z bardzo dobrym rytmem i uderzeniem itp., tyle że płaskie ścieżki

(instrumenty) były bardziej płaskie niż by być mogły.

Wspomniałem o rytmie – amerykańskie kolumny zawsze brzmią w autorytatywny, pełny sposób. Częścią tego brzmienia jest mocny średni bas – także wtedy, kiedy odsuniemy je od ściany. Jest to pewne odstępstwo od liniowości i trzeba to wyraźnie powiedzieć. To jednak dzięki niemu dźwięk jest tak pełny, tak „kompletny”. Na tym tle większość kolumn brzmi w zbyt „cienki” sposób – nawet, jeśli na pomiarach to tamte konstrukcje są absolutnie liniowe! Słysząc to na wszystkich płytach, jednak najlepiej to można prześledzić z płytą *Pasodoble* Danielssona i Moździerza w rękę. Kontrabas jest bowiem nieco większy niż zazwyczaj, nieco mocniejszy, jakby mikrofon nagrywający ustawiono tuż przed nim. Jak mówię – wcale nie jest to nieprzyjemne, akurat na odwrót, ale też nie jest to do końca „wierne”. To, prawdę mówiąc, jeden z zaledwie dwóch elementów, które droższe kolumny robią lepiej. Drugi wiąże się z lekko mocniejszym, nie tak gładkim, jak to, co wokół niego, zakresem średnicy powyżej 1 kHz. Jest on nieco utwardzony. Dlatego tak ważne jest właściwe ustawienie kolumn i dobra elektronika. Przy 90 % nagrań nie będzie to sprawiało problemów, jednak akurat z muzyką opartą o brzmienie generowane elektronicznie, a i mocniejszym rockiem słysząc to będzie jako lekkie uprzywilejowanie ataku elementów ze średnicy i przełomu z górą.

Jak mówię – tak naprawdę tylko te dwa elementy kazałyby mi kupić droższe kolumny niż Ascendancy. Wprawdzie da się pokazać lepiej akustykę pomieszczeń, w których nagrania zostały dokonane, ale jeśli mówimy o scenie dźwiękowej w ramach samych instrumentów i tego, co zaraz koło nich, trudno było narzekać. To pyszne, kremowe brzmienie o wyjątkowej plastyczności. Dźwięczność, plastyka, gładkość to kluczowe elementy tego brzmienia. Nie tak sobie wyobrażałem Avalony i jestem pod dużym wrażeniem, co udało się uzyskać z tych głośników. Bas schodzi nisko i jest plastyczny i dopiero na samym dole przydałoby się nieco więcej kontroli. Ale świetnie łączy się z pozostałymi pasmami – nieprzypadkowo mówiłem wcześniej o tym, że te konstrukcje grają jak jeden, szerokopasmowy głośnik, albo jak głośnik współosiowy. To ekscytujące i satysfakcjonujące granie, z górą o znakomitej dolnej i średniej części – prawdę mówiąc nie wiedziałem, że metalowy głośnik potrafi coś takiego, że to, co słyszałem z głośników diamentowych czy też przetworników dr Oscara Heila ([A.D.A.M.](#) czy [Burmester](#)) da się powtórzyć z bardziej klasycznym głośnikiem. Wyższa góra nie jest tak rozdzielcza i dokładna, jak w SEAS-ie Dobermannów i wiadomo, dlaczego w droższych kolumnach Avalona mamy głośniki ceramiczne i diamentowe. Całość jest spójna – trzeba to powtórzyć – i kremowa. Piękny dźwięk z pięknego głośnika. I legendarna marka na dokładkę.

BUDOWA

Ascendant to jeden z tańszych modeli Avalona – tak naprawdę, to pierwszy „poważny” model tego amerykańskiego producenta. Pomimo że zbudowano go wokół trzech głośników, to tak naprawdę mamy do czynienia z konstrukcją dwudrożną, w której dwa 7” głośniki z membraną nomexowo-kevlarową pracują (niemal) równolegle. Nomex-Kevlar to plecionka z włókien kevlarowych zatopionych w Nomexie. Jak mówi Neil Patel, sygnał do nich jest wstępnie obrabiany tak, aby skorygować różnice w ich fizycznym umiejscowieniu, zachowując założone relacje fazowe. Przetworniki mają niezwykle solidne, odlewane kosze, przykręcane do obudowy sześcioma wkrętami. Membrana zawieszona jest na gumowym resorze, a w środku, tam gdzie zwykle jest nakładka przeciwpylowa, albo korektor fazowy mamy wklęsły, metalowy „kapsel”, służący do chłodzenia cewki. Na górze mamy 1” metalową kopułkę pokrytą ceramicznym kompozytem – rzecz, którą znamy chociażby z głośników [Revela](#) czy [Infinity](#). Tutaj system napędowy został jednak wzięty jeszcze skądinąd, ponieważ kopułka ta jest napędzana przez duży, neodymowy magnes. Co więcej – to druga wersja tych kolumn, ponieważ w pierwszej na górze pracowała 25 mm kopułka tytanowa. Kolumna wentylowana jest dwoma wylotami bas-refleksu od spodu. Pozwala to na uzyskanie całkiem niezłej skuteczności na poziomie 89 dB przy 4 Ω. Tak naprawdę jednak lepiej podłączać je do mocnych wzmacniaczy.

Charakterystyczna jest też sama obudowa – ze ściętymi krawędziami, wewnętrznymi wzmocnieniami i naturalna okleina. Do testu trafiła para w podstawowym kolorze – należy się zastanowić, czy chcemy słuchać kolumn z maskownicami czy bez, ponieważ akurat ta okleina bardzo szybko jaśnieje na słońcu i będzie widać, gdzie maskownica była założona. Za inne wykończenie trzeba dopłacić i to słono. Kolumny są złożone naprawdę solidnie – ustawiając je do zdjęć niemal sobie wyrwałem ręce, tak są ciężkie. Kolumny wyposażono w pomalowany na czarno cokół, wzmacniający jej spód, który kładziemy na kolcach – są one obowiązkowe, bo stracimy naprawdę dużo z tego, co Avalony mają do zaoferowania. Kolce są trzy, jeden z przodu i dwa z tyłu i nie są wkręcane, a podstawiane. Dlatego najpierw należy znaleźć to „właściwe” miejsce, przesuwać kolumny na podkładkach filcowych i dopiero wówczas podłożyć kolce. Przednia ścianka jest pochylona ku tyłowi, wyrównując czasowo przetworniki. Tylna ścianka także jest pochylona, ale tylko ze względów estetycznych – kolumny wyglądają dzięki temu „lżej” niż gdyby ścianka ta była prosta. Znajdziemy tam niewielką tabliczkę znamionową i znakomite zaciski głośnikowe firmy Cardas. Pozwalają one na równomierne wpięcie wideł głośnikowych. Bananów tam nie wepniemy. Kolumny są piękne i będą ozdobą każdego salonu.

Specyfikacja techniczna (wg producenta):

Pasma przenoszenia: 28-25 000 Hz (+/- 1,5 dB)

Impedancja nominalna: 4 Ω (min. 3,6 Ω)

Skuteczność: 89 dB

Rekomendowana moc wzmacniacza: 50-200 W

Wymiary (WxHxD): 254 x 940 x 330 mm

Waga: 32 kg (sztuka)